



# ZAGŁADA INTELIGENCJI POLSKIEJ JAKO REALIZACJA PODSTAW POLITYKI BOLSZEWICKIEJ



Daria Sychowska  
Samorządowe Gimnazjum  
w Bolszewie

Warszawa 2007.

Niniejsze opracowanie jest jednym z wyróżnionych referatów, które zostały opracowane przez uczniów Samorządowego Gimnazjum w Bolszewie pod nadzorem swoich Nauczycieli historii w ramach szkolnego sympozjum historycznego zorganizowanego przez Środowisko Wileńskie w Gdańsku Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Opracowanie dostarczone przez uczestnika sympozjum, zostały przeformatowane komputerowo na potrzeby wydawnicze i przeznaczone tylko

### **do użytku wewnętrznego**

Udostępnione referaty stanowią wartościowe przykłady autorskich opracowań, ale nie mogą być traktowane jako wzorce , a tym bardziej źródła informacji bibliograficznej.

Formatowanie, rozmieszczenie fotografii, szkiców dokonał Janusz Bohdanowicz „Czortek”, prezes Środowiska Wileńskiego w Gdańsku.

Korektę językową przeprowadziła pani mgr Katarzyna Paczoska nauczyciel języka polskiego Samorządowego Gimnazjum w Bolszewie.

Adres kontaktowy: Janusz Bohdanowicz  
02-647 Warszawa ul. Bachmacka 4 m. 66  
Tel. 22-854-05-23, kom.662 -249-166  
E-mail: [janusz40@poczta.onet.pl](mailto:janusz40@poczta.onet.pl)

## Wstęp

Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej z terenów przedwojennej Polski, przejętych we wrześniu 1939 roku przez władze radzieckie i włączonych do ZSRR, poprzedziły dwa porozumienia zawarte między rządami III Rzeszy i ZSRR – umowa o nieagresji, tzw. pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku oraz traktat o granicy i przyjaźni z 28 września 1939 roku. Wynikiem tych porozumień było pogorszenie stosunków polsko-radzieckich i cztery akcje deportacyjne obywateli polskich przeprowadzonych przez władze radzieckie w latach 1940-1941 na podstawie Rozkazu NKWD ZSRR Nr 001223 z 11 października 1939 wraz z załączoną do niego „Instrukcją o trybie przeprowadzania deportacji antyradzieckiego elementu”. Rozkaz Nr 0023 Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z 25 kwietnia 1941r. o organizacji operacyjnej ewidencji w powiatowych oddziałach NKGB” z załączonym formularzem wyszczególniającym kategorie osób podlegających ewidencji, które następnie były deportowane w głąb ZSRR sugerował, że przymusowy wywóz dotyczy tylko „antysowieckiego elementu”, którego usunięcie z miejsca zamieszkania stanowi zadanie wagi państwowej. W istocie za podejrzany element – w myśl dołączonego formularza – uznano:

- przywódców Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN)
- przywódców Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR)
- przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)
- przywódców i aktyw Narodowej Demokracji (ND)
- przywódców organizacji „Legioniści”
- przywódców organizacji „Strzelec”
- przywódców Związku Harcerstwa Polskiego
- cały skład osobowy Polskiej Organizacji Wojskowej (POW)
- aktyw młodzieżowych organizacji burżuazyjno-nacjonalistycznych i faszystowskich” oraz stałych współpracowników wydawanych przez nich czasopism
- byłych urzędników kierowniczego aparatu państwowego
- policjantów
- oficerów wywiadu i kontrwywiadu
- pracowników więziennictwa

- prokuratorów i sędziów, którzy w przeszłości prowadzili sprawy polityczne
- kadrowych oficerów służby czynnej oraz podoficerów służby czynnej (tych, którzy przez dłuższy czas służyli zawodowo w wojsku)
- oficerów i podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP)
- rodziny i najbliższych krewnych zarówno tych osób, które zbiegły za granicę, jak i tych, które usiłowały opuścić kraj pod pretekstem repatriacji
- repatriantów przybyłych z Niemiec lub przez Niemcy, co do których istniały dostateczne dane o ich związku z wywiadem niemieckim lub innymi obcymi wywiadami.

Zalecenie władz w związku z przeprowadzaniem deportacji było jasne – „(...) bez hałasu i paniki, tak, aby nie dopuścić do żadnych wystąpień i innych ekscesów nie tylko ze strony deportowanych, lecz również pewnej części otaczającej ludności, wrogo usposobionej do władzy sowieckiej”.

Procedura przeprowadzania deportacji również była ściśle przemyślana. Głowy rodzin oddzielano dopiero w chwili załadowywania do wagonów kolejowych nieprzystosowanych do przewozu osób. Powołane „sztaby operacyjne” dysponowały odpowiednimi wytycznymi: kto ma być aresztowany, kto wysłany do pracy w ZSRR, kto skierowany do miejsc „specjalnego zesłania w oddalonych miejscowościach”. Odizolowane rodziny polskie uznane za wrogi element, przemierzały obszary ZSRR w wagonach kolejowych, na furmankach i pieszo. Spośród nich wiele chorych i osłabionych tymi warunkami nie doczekało „amnestii” i końca wojny – zmarły one w obozach lub miejscach pracy specjalnego zesłania.

Deportacja ludności polskiej z terenów, które do września 1939 roku należały do Polski, odbywały się głównie w lutym, kwietniu i czerwcu 1940r. oraz w czerwcu 1941 roku. Tym poczynaniom Sowietów towarzyszyły zakrojone na szeroką skalę prace organizacyjne, trwające od września 1939 r. aż do czerwca 1941 roku. W ich rezultacie wywożono uznanych za „element anty sowiecki” zarówno miejscowych mieszkańców mających obywatelstwo polskie, jak i obywateli polskich z centralnej i zachodniej Polski zbiegłych we wrześniu 1939 roku na wschód w obawie przed represjami hitlerowskimi. Zbiegowie byli pochodzenia żydowskiego i doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co im grozi w przypadku dostania się w ręce Niemców. Pociągi z deportowanymi odprawiano do

stacji przeznaczenia, którymi były: Starobielsk, Nowosybirsk, Kaługa, Bijsk, Barnauł, Miedwiedźja Gora.

Wymordowano lub aresztowano i wywieziono do więzień sowieckich (wiele zostało rozstrzelanych na miejscu) wszystkie kierownicze osobistości działających związków i innych organizacji polskich, białoruskich i ukraińskich. Jednym słowem wytepiono w krótkim czasie wszystkie elementy kierownicze, reprezentujące nie tylko myśl polską, lecz również nacjonalizmy mniejszości. Zagłada tych wszystkich, którzy dla przyszłości Polski stanowili najwyższą wartość społeczną i narodową – stała się sprawą priorytetową.

Tylko w trzech krajach inteligencja i twórcy odgrywali ogromną rolę w kształtowaniu poglądów i postaw społeczeństwa: we Francji, w Rosji i w Polsce. W Polsce i w Rosji ta specyficzna rola przewodników życia duchowego sięgała XIX wieku, lecz w obu krajach gwałtownie się zmniejszyła. Inteligenci postanowili uczynić z Polski normalny europejski kraj. Kiedy wybuchła II wojna światowa, w Rosji niezależni inteligenci już nie żyli albo siedzieli w łagrach. Świadczy to o tym, że rząd rosyjski pragnął pozbyć się przedstawicieli inteligencji nawet we własnym kraju. Rolę inteligencji zauważyli też Niemcy, którzy postanowili odseparować od społeczeństwa polskich księży, nauczycieli, lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów oraz wszystkie osoby, które otrzymały wyższe lub średnie wykształcenia. Niemal te same zawody i wykształcenia znalazły się na liście, wedle której wybierano więźniów obozów w Katyniu, Ostaszkowie i Starobielsku. Himmler i Beria niemal jednym głosem nakazywali „wygnać z dawnych polskich obszarów kierownicze warstwy Polaków”. Mało tego – aby nie dopuścić do tworzenia się nowego pokolenia inteligencji – zarządzono likwidację wszystkich form rozwiniętego życia kulturalnego.

Sowieci nie ograniczyli swej chorej działalności jedynie do deportacji ludności, rozwinęli również działalność polegającą na wywożeniu do ZSRR wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość materialną. Przede wszystkim uzbrojenie, ale oprócz mienia wojskowego wywozili również konie i bydło, maszyny i narzędzia rolnicze, fabryki i warsztaty, meble i przedmioty gospodarstwa domowego, zbiory zbóż i towary ze sklepów i magazynów.

Kiedy ustała wywózka dóbr - bo nie było już czego wywozić - nasiliła się akcja aresztowań i masowych deportacji. Kto nie chciał przyjąć obywatelstwa radzieckiego - wędrował na Sybir, do Kazachstanu lub do

północnych połączeń Rosji nad Ocean Lodowaty. Ludność wysyłano bez pożywienia, przy bardzo silnych mrozach, stłoczonych w towarowych, nie opalanych wagonach. Jechały i marzły po drodze setki tysięcy rodzin polskich, białoruskich i ukraińskich. Wywożono starców i dzieci, kobiety i młodzież szkolną, obywateli ziemskich i bezrolnych parobków, księży i popów prawosławnych, włościan i robotników. Działania te trwały nieustannie aż do momentu napadu Niemiec na Sowietów. Trudno nie pamiętać o nieludzkiej i bezwzględnej deportacji 1,5 miliona Polaków z ich ziem siłą wcielonych do Związku Sowieckiego i zasadzie wywożenia tejże ludności do tych części kraju, w którym warunki klimatyczne, mieszkaniowe i wyżywienia były najtrudniejsze.

## **MORD KATYŃSKI - DLACZEGO?**

Tym pojęciem określamy masową eksterminację około 15 tysięcy wojennych jeńców polskich, w większości oficerów Wojska Polskiego, więzionych przedtem w trzech obozach na terenie Związku Sowieckiego: w Kozielsku, Charkowie i Ostaszkowie. Rosyjskie NKWD dokonało tej strasznej zbrodni na jeńcach wiosną 1940 roku na rozkaz Berii – ludowego komisarza spraw wewnętrznych.

Tragedia Polski rozpoczęła się już 23 sierpnia 1939 roku. Związek Sowiecki i Niemcy podpisały pakt o nieagresji wraz z tajnym protokołem. Tym samym III Rzesza i Związek Sowiecki stali się sojusznikami. Pakt Ribbentrop-Mołotow przewidywał podział Polski i likwidację państwa polskiego. 17 września 1939 roku do Polski wkroczyła Armia Czerwona i zaatakowała wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Armia Polska walczyła wówczas z Niemcami. W wyniku agresji Związku Radzieckiego na Polskę do niewoli radzieckiej dostało się około 250 tysięcy polskich żołnierzy, w tym około 15 tysięcy oficerów służby czynnej i rezerwy, lekarzy, prawników, inżynierów, nauczycieli, ludzi nauki i kultury. Początkowo umieszczono ich w ośmiu obozach rozdzielczych i innych- tymczasowych. Jeńcy ci, później zostali poddani selekcji i wyłoniono z nich oficerów Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy policji państwowej, pracowników wywiadu i sądownictwa. 3 października 1939 roku, na rozkaz Berii, wyselekcjonowane grupy zostały osadzone w obozach w Kozielsku pod Kaługą, w Starobielsku pod Charkowem, w Ostaszkowie i na wyspie na jeziorze Seliger. Ostatecznie w wyniku segregacji w Ostaszkowie znaleźli się funkcjonariusze policji państwowej i

pracownicy sądownictwa, żołnierze i oficerowie KOP, natomiast w Kozielsku i Starobielsku osadzono oficerów Wojska Polskiego. Miejsca te były surowo strzeżone. Obóz otaczało ogrodzenie wysokości 2,5 metra oraz 12 pasów drutu kolczastego, a nad więźniami trzymano straż wewnętrzną i zewnętrzną.

Jeńcy Wojska Polskiego zostali oddani pod dozór i jurysdykcję policji politycznej –NKWD, co było niezgodne z przepisami konwencji genewskiej o jeńcach wojennych. Więźniów poddano przesłuchaniom, a każdy z nich posiadał osobną teczkę osobową. Próbowano pozyskać jeńców do celów agenturalnych, jednak te próby nie przyniosły spodziewanych efektów, ponieważ, jak uzasadnił to Beria, „Wszyscy są zatwardziałymi i nieprzejednanymi wrogami władzy sowieckiej”. 5 III 1940 roku Biuro Polityczne KC wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii pod przewodnictwem Stalina zatwierdziło wniosek Ł. Berii w sprawie rozstrzelania około 15 tys. jeńców oraz 7 tys. więźniów, w większości Polaków, którym zarzucano przynależność do organizacji powstańczych, przebywających w radzieckich więzieniach na zachodzie Białorusi i na Ukrainie.

Rozstrzeliwanie więźniów, które polecono specjalnym grupom NKWD, rozpoczęło się w kwietniu 1940 roku i trwało do połowy maja. Jeńców z obozu w Kozielsku transportowano koleją do Gniazdowa pod Smoleńskiem, pierwszy transport 3 kwietnia, a stamtąd do lasu katyńskiego samochodami. Najprawdopodobniej wszystkich rozstrzeliwano nad otwartymi grobami. Jeńców z obozu w Starobielsku dowożono koleją do Charkowa – od 5 kwietnia i rozstrzeliwano w piwnicach urzędu NKWD. Jeńców z obozu w Ostaszkowie przewożono koleją – od 4 kwietnia – do Kalinina i rozstrzeliwano w piwnicach urzędu NKWD. Obecnie znamy listy imienne kolejnych transportów kwietniowych i majowych z Kozielska i Ostaszki, oraz imienną listę oficerów ze Starobielska, rozstrzelanych w Charkowie. Zginęli też prawie wszyscy duchowni przebywający w Starobielsku i Kozielsku, którzy zostali oddzieleni od reszty jeńców przed Bożym Narodzeniem 1939 roku. Podczas ekshumacji w Katyniu zidentyfikowano zwłoki tylko jednego księdza.

Szczegółów eksterminacji w lesie katyńskim możemy jedynie się domyślać, nie odnaleziono żadnych zapisów i meldunków. Brak wiarygodnej relacji z egzekucji, gdyż - wbrew pewnym mitom – nie przeżył nikt. Nikomu też nie udało się uciec z pilnie strzeżonych transportów. Pewnych informacji dostarczył profesor Stanisław

Staniewicz, por. lekarz Michał Romm, którzy cudem uniknęli egzekucji, oraz nadzorujący akcję rozstrzeliwania więźniów w podziemiach urzędu NKWD w Kalininie naczelnik NKWD, Dymitr S. Tokariew, przesłuchiwany w roku 1991, niedługo przed śmiercią. Zeznał, że po odkreśleniu jeńca na liście zakładano mu kajdanki i rozstrzeliwano w dźwiękoszczelnym pomieszczeniu. Niektórych szczegółów o rozstrzeliwaniach w Charkowie dostarczył Mitrofan W. Syromiatnikow, pracujący przez krótki czas w ekipie likwidującej polskich jeńców ze Starobielsku. Relacje z życia w niewoli sowieckiej i życia w obozach zawdzięczamy niewielkim ilościom jeńców z każdego obozu wyłączonym z eksterminacji – w liczbie około czterystu – którzy cudem ocaleli.

Po podpisaniu w lecie 1941 roku polsko – radzieckiego układu, w związku z tworzeniem Armii Polskiej w ZSRR, jej przedstawiciele rozpoczęli poszukiwania oficerów, o których wiadano, że byli w tych obozach, po których ślad zaginął, począwszy od kwietnia-maja 1940 roku, gdy ustała korespondencja do rodzin. Generał Anders zlecił koordynację tych poszukiwań byłemu więźniowi Starobielska, rotmistrzowi Józefowi Czapskiemu, artyście malarzowi, jednak bez rezultatów. Sprawa zaginionych oficerów była przedmiotem rozmów na najwyższym szczeblu międzypaństwowym, m.in. między generałem Sikorskim i Stalinem – 3 grudnia 1941 roku.

Strona polska przekazała listy imienne zaginionych. Władze radzieckie udzielały jednak wymijających odpowiedzi na temat losu poszukiwanych oficerów, a wśród polskiej opinii narastały najgorsze przeczucia. Do czasu odkrycia grobów katyńskich wyjaśnienia władz stalinowskich odnośnie zaginionych ograniczały się jedynie do stwierdzeń: „uciekli do Mandżurii”, „rozbiegli się”, „uciekli do Niemców”, „zmarli w drodze z obozów”. Rząd polski w Londynie składał kolejne noty, na które strona radziecka nie udzielała odpowiedzi. 13 IV 1943 roku Niemcy ogłosili w audycji radia berlińskiego godzinie 9.15 czasu nowojorskiego komunikat, że w lesie nazywanym Kozie Góry pod Katyniem odkryto masowe groby polskich oficerów. Strona sowiecka natychmiast oświadczyła, iż jest to hitlerowska prowokacja oraz chęć przerzucenia na Związek Radziecki odpowiedzialności za zbrodnię popełnioną przez hitlerowców



Generał Władysław Sikorski wręcza Józefowi Stalinowi podczas swej wizyty w ZSRR w grudniu 1941 roku listę poszukiwanych oficerów polskich.

W dwa dni po ogłoszeniu niemieckiego komunikatu o odkryciu zbrodni katyńskiej radio Moskwa podało, że polscy oficerowie, wraz z załogą obozu, dostali się w 1941 roku do niewoli niemieckiej. Takiej wersji nigdy stronie polskiej nie przedstawiono. Niemiecki Czerwony Krzyż zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego krzyża w Genewie z prośbą o wysłanie delegacji, która zbadałaby sprawę na miejscu. Podobny wniosek zgłosił również Rząd Rzeczypospolitej na wychodźstwie. Władze radzieckie wykorzystały to jako pretekst do zerwania stosunków z Rządem RP – 25 IV 1943 roku. W tym samym czasie udzieliły poparcia inicjatywie utworzenia Związku Patriotów Polskich. Brytyjczycy i Amerykanie zachowali bierność wobec żądań Polski i w ten sposób właściwie poparli działania Moskwy. Stalin uzyskał w ten sposób wolną rękę w tworzeniu struktur komunistycznej agentury w celu objęcia władzy w Polsce.

Na terenie lasu katyńskiego, znajdującym się na zastrzeżonym przedtem terenie NKWD, tzw. „zapietnaja zona”, w okresie od marca do czerwca 1943 roku, Niemcy, w obecności m.in. przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża, przystąpili do ekshumacji zwłok. Znaleźli osiem

masowych grobów, a w nich około 4300 ciał polskich oficerów z reguły z postrzałami w tył głowy, wziętych do niewoli sowieckiej jesienią 1939 roku i będących jeńcami obozu w Kozielsku. Największy z grobów i pierwszy w kolejności zapełniania, w kształcie litery „L” mieścił około 2500 zwłok. Zwłoki tworzyły niekiedy do dwunastu warstw, co – opóźniając ekshumację – długo demonstrowano zwiedzającym. Ofiarom zadawano śmierć pojedynczo, z broni krótkiej kalibru 7,65 – niemieckie pistolety typu Walter, amunicja typu Geco była także niemiecka – typowa dla tej akcji broń w wyposażeniu NKWD. Jeńców uśmiercano jednym strzałem w tył głowy – rzadko oddawano więcej strzałów – tak wykazały ekshumacje. Dowodzi to niezwyklej precyzji katów w pracy, jaką im zlecono. Według ekshumujących zdarzały się też pchnięcia sowieckimi czterograniastymi bagnetami, niektórzy więźniowie mieli związane ręce jednakowym sznurem, wiązany w typowy sposób, jeszcze inni mieli zarzucone na głowę płaszcze, ręce zaś powiązane w ten sposób, że przy najmniejszej próbie ruchu ofiara dusiła się pętlą przechodzącą przez szyję. Odczytano to jako środki ostrożności zastosowane z powodu zdarzającego się ze strony więźniów oporu.

Niemieckie odkrycie było możliwe dzięki doniesieniu do niemieckiej żandarmerii nastawionego antykomunistycznie mieszkańca Gniazdowa, Iwana Kriwoziercewa. Należy też wspomnieć, że przymusowi robotnicy polscy z niemieckiej organizacji Todta natrafili na ślad grobów katyńskich już rok wcześniej. Pierwsze poszukiwania Niemców miały miejsce na przełomie lutego i marca 1943 roku. 10 kwietnia w Katyniu przebywali jeszcze dziennikarze różnych narodowości, a 11 kwietnia do lasu katyńskiego przybyła na niemieckie zaproszenie polska delegacja różnych osób. Ekshumacja i identyfikacja zwłok były już wtedy w toku. W świetnym stanie zachowały się mundury i dystynkcje oficerskie – na tej podstawie stworzono pierwszą listę identyfikacji. 14 kwietnia odleciała z Warszawy do Katynia komisja techniczna PCK z sekretarzem generalnym Kazimierzem Skarżyńskim. Od tego momentu identyfikacji i ekshumacji planowo dokonywali członkowie ekipy PCK pod kierownictwem doktora Mariana Wodzińskiego, specjalisty medycyny sądowej z Krakowa.



Z polecenia Czerwonego Krzyża przeprowadza polski lekarz sądowy dr Wodziński /na zdjęciu z opaską na ramieniu/ przygotowania do identyfikowania zwłok.

Ekipa PCK nie miała wątpliwości, że zebrane dane wskazywały na NKWD jako sprawców eksterminacji dokonanej na Polakach 1940 roku. Swoją opinię oparli również na zeznaniach Rosjan – świadków pochodzących z miejscowej ludności. Zbrodnia katyńska została technicznie przemyślana, gdyż zabijano udoskonaloną bronią z pociskami o powłoce stalowej, przebijającymi bardzo łatwo czaszkę. Sprawna organizacja i w szczególności opracowana „technologia” mordu, transportowania więźniów na miejsce egzekucji, stawiają Rosjan pod względem „produkcji śmierci na szeroką skalę” na równi z hitlerowskimi oprawcami. Nie da się wskazać różnic pomiędzy nazizmem i komunizmem, należy postawić znak równości. Jedyne los jeńców wojennych był inny w obozach niemieckich. Oficerowie z niemieckich oflagów przeżyli wojnę i powrócili, ci, których los rzucił na tereny Rosji, nie mieli takiej szansy.

Ze spostrzeżeniami polskiej delegacji biorącej udział w ekshumacji zwłok więźniów w lesie katyńskim zapoznali się przedstawiciele władz AK. Następnie tajnymi kanałami radiowymi przekazano meldunki rządowi

polskiemu w Londynie. W dniu 17 kwietnia 1943 roku delegat PCK w Szwajcarii S. Radziwiłł złożył oficjalną notę rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o zbadanie sprawy katyńskiej na miejscu odnalezienia masowych grobów. Z podobną prośbą o współdziałanie przy identyfikacji zwłok do MCK zwrócili się również Niemcy. Taką zgodę wydano 23 kwietnia 1943 roku pod warunkiem akceptacji przez wszystkie strony. Jednak nie doszło do wysłania komisji do Katynia, gdyż stanowczo zaprotestował Związek Sowiecki, na którego terytorium znajdowały się masowe groby. Zdawałoby się, że Stalin powita z zadowoleniem przekazanie sprawy tak poważnej i neutralnej instytucji, jaką jest Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie, cieszący się powagą i zaufaniem wszystkich narodów na kuli ziemskiej. Dawałoby to stronie radzieckiej możliwość oczyszczenia się z zarzutów i udowodnienia, że strasznej zbrodni dokonali Niemcy, jak to w swej pierwszej radiowej depeszy twierdziła Agencja TASS.

Stanowisko rządu Stalina nie uległo jednak zmianie. Wobec zaś braku zgody strony radzieckiej na przekazanie sprawy Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi w Genewie - udział tej instytucji w śledztwie w sprawie mordu katyńskiego był niemożliwy. Zamiast tego Stalin postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Rządem Rzeczypospolitej na Obczyźnie. W nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 roku o godzinie 0.15 Ambasador Polski w ZSRR został wezwany do Komisariatu Spraw Zagranicznych, gdzie W. Mołotow usiłował wręczyć, odczytaną głośno notę. Jednak Ambasador Polski Tadeusz Romer odpowiedział, że nota została zredagowana w słowach, „których żaden ambasador godny tego miana nie może zaakceptować” i odmówił przyjęcia jej. Jak się później okazało, nota została podrzucona do prywatnego mieszkania Romera. Sposób, w jaki dokument dostarczono, podobnie jak i jego treść, nie były zgodne z regułami dyplomatycznymi.

Zerwanie przez ZSRR stosunków z Polską stanowiło zaskoczenie dla kół dyplomatycznych Zachodu. Nie przypuszczano, aby władze stalinowskie zamiast udzielenia pomocy w śledztwie MCK, same rozpoczęły akcję propagandowo-dyplomatyczną. Zbrodnia katyńska rzuciła cień na stosunki między państwami koalicji antyhitlerowskiej, a przywódcy Zachodu znowu zaczęli obawiać się, że Stalin zawrze z Hitlerem separatystyczny pokój.

Strona brytyjska знаła sprawę Katynia, jednak pokonanie Hitlera było sprawą znacznie ważniejszą i nie było czasu na oskarżenia i spory.

Wcześniej Sikorski usłyszał od Churchilla, że „Jeśli oni nie żyją, nic nie może pan zrobić, co by ich przywróciło do życia”. Stanowisko władz amerykańskich w sprawie Katynia było podobne do brytyjskiego. Władze obu krajów, znając dobrze sprawę Katynia, w imię „celów wyższych” starały się zmusić Polaków do przyjęcia ich punktu widzenia. Alianci zachodni, dla dobra swojej sprawy, skoncentrowali wysiłki na uciszaniu Polaków, dążących do ujawnienia odpowiedzialnych za śmierć tysięcy polskich oficerów. Kolejny raz racje polityczne wzięły górę nad moralnością, a Polacy zostali zmuszeni do podporządkowania się „celom wyższym”.

Jednak Niemcy nie poprzestały na tym. 29 – 30 kwietnia tegoż roku powołana przez nich międzynarodowa komisja lekarska, złożona z trzynastu przedstawicieli specjalistów medycyny sądowej z różnych krajów, w tym kraju neutralnego, Szwajcarii, dokonała badań i sekcji zwłok.

Międzynarodowa Komisja Lekarska, która z inicjatywy władz niemieckich przeprowadziła badania grobów w lesie katyńskim – Niemcy proponowali udział w komisji śledczej lekarzy także przedstawicielowi rządu polskiego w Londynie, jednak ta propozycja nie została ze zrozumiałych względów przyjęta przez polską stronę – ogłosiła w pierwszych dniach maja 1943 roku następujący komunikat:

Od 28 do 30 kwietnia 1943 roku Komisja składająca się z przedstawicieli medycyny sądowej i kryminologii uniwersytetów europejskich oraz innych profesorów medycyny przeprowadziła badania naukowe we wspólnych grobach oficerów w lesie katyńskim pod Smoleńskiem.

Komisja składała się z następujących członków:

1. Belgia – dr Speleers profesor okulista uniwersytetu w Gandawie
2. Bułgaria – dr Markov docent medycyny sądowej i kryminologii uniwersytetu w Sofii
3. Dania – dr Tramsen asystent Instytutu medycyny sądowej w Kopenhadze
4. Finlandia – dr Saxen profesor anatomii patologicznej w Helsinkach
5. Chorwacja – dr Miłosławicz profesor medycyny sądowej i kryminalistyki w Zagrzebiu
6. Włochy – dr Palmieri profesor medycyny sądowej i kryminalistyki w Neapolu
7. Holandia – dr De Burlet profesor anatomii uniwersytetu w Groningen

Ekshumacja ciał oficerów Wojska Polskiego więzionych w obozie jenieckim w Kozielsku i zamordowanych 1940 przez NKWD w Lesie Katyńskim, lato 1943.



8. Prot. Czech i Moraw – dr Hajek prof. medycyny sądowej i kryminalistyki w Pradze
9. Rumunia – dr Birkle rzeczoznawca medycyny sądowej Rumuńskiego Ministerstwa Sprawiedliwości
10. Szwajcaria – dr Naville profesor medycyny sądowej w Genewie
11. Słowacja – dr Subik profesor anatomii patologicznej w Bratysławie
12. Węgry – dr Orsós profesor medycyny sądowej i kryminalistyki w Budapeszcie

Ponadto pracom i konferencjom delegacji towarzyszyli:

1. dr Buhtz profesor medycyny sądowej i kryminalistyki we Wrocławiu prowadzący z ramienia naczelnego dowództwa Sił Zbrojnych ekshumację w Katyniu
2. lekarz inst.dr Costedoat towarzyszący pracom komisji z ramienia szefa rządu francuskiego.



Członkowie międzynarodowej grupy specjalistów medycyny sądowej przy obdukcji zwłok.



Prof. Orsós /Budapeszt/ członek międzynarodowej komisji lekarzy sądowych wypytuje po rosyjsku jednego z najważniejszych świadków mordu, chłopca Kieselowa.

Komisja zbadała w lesie katyńskim wspólne groby zawierające zwłoki polskich oficerów, z których dotychczas otwarto 7. Z grobów tych wydobyto dotychczas 982 zwłok, które zostały zbadane względnie poddane sekcji i zidentyfikowane w 70%. Przyczyną śmierci były wyłącznie postrzały karku. Z zeznań świadków, dalej z listów, notatek i gazet znalezionych przy zwłokach wynika, że egzekucje odbywały się w ciągu marca i kwietnia 1940 roku. Z powyższym są zupełnie zgodne podkreślone w protokole spostrzeżenia odnoszące się do masowych grobów jak i pojedynczych zwłok polskich oficerów. Ekspertyzę podpisały 30 kwietnia 1943 roku w Smoleńsku wszystkie osoby wymienione w sprawozdaniu.

Według zgodnych orzeczeń Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, Komisji PCK Skarżyskiego, Komisji Technicznej PCK Wodzińskiego, Komisji RGO Seyfrieda, delegacji jeńców – oficerów polskich z Oflagu w Woldenbergu, międzynarodowego zespołu dziennikarzy, zeznań oraz relacji świadków – mord na ofiarach polskich w Katyniu dokonany został w okresie marzec – maj 1940 roku. Wskazuje to jednoznacznie na sprawców – NKWD.



Czaszki zastrzelonych przez Niemców w Katyniu jeńców wojennych - oficerów i żołnierzy polskich. Widać wyraźnie otwory ran postrzałowych.

W raporcie komisji PCK możemy przeczytać między innymi, że oficerowie polscy zostali zamordowani strzałami w tył głowy, które sprawiają wrażenie niewątpliwie fachowej egzekucji, zaś na podstawie papierów znalezionych przy zwłokach da się ustalić czas mordu na marzec – kwiecień 1940 roku. W raporcie Komisji Technicznej PCK czytamy o tym, że ekshumowane zwłoki były ściśle warstwami ułożone obok siebie i to przeważnie twarzą zwróconą ku dołowi, a jedynie w górnych warstwach grobu Nr 1 bezładnie rozrzucone. W innym miejscu dowiedzieć się można, że zwłoki były odziane w przeważającej części w mundury oficerów polskich oraz zaopatrzone zaświadczeniami szczepiennymi z obozu „Kozielsk” i na tej podstawie należy przyjąć, iż były to zwłoki oficerów polskich, jeńców z 1939 roku, z obozu Kozielsk. W sprawozdaniu oficerów – jeńców polskich z Oflagu IIC w Woldenbergu czytamy, że zwłoki noszą mundury, dystynkcje, oznaki, krój butów oficerskich – bez wątplenia polski. Przy ciałach zamordowanych wszędzie są papierowe polskie pieniądze, zaś stan zbutwienia mundurów odpowiada mniej więcej okresowi, w którym miał miejsce mord w Katyniu.

Wśród licznych delegacji sprowadzonych przez Niemców do Katynia znalazła się również grupa dziennikarzy zagranicznych, akredytowanych w Berlinie. Byli to dziennikarze z państw w różny sposób zależnych od Niemców, ale również i z krajów neutralnych, np. Jaederlund, przedstawiciel „Stockholms Tidningar” ze Szwecji; Schnetzer z „Der Bund” ze Szwajcarii; Sanchez, przedstawiciel „Informaciones” z Hiszpanii. Dziennikarze ci, poza znanymi już powszechnie faktami, stwierdzili, że poza zwłokami oficerów znaleziono dotychczas tylko nieliczne zwłoki kapelanów wojskowych oraz jednej kobiety...

Wśród jeńców, oficerów polskich w Kozielsku, znajdowała się rzeczywiście jedyna kobieta-lotniczka – porucznik Janina Lewandowska, córka generała Dowbora-Muśnickiego. Dziennikarze mieli również okazję ustalić na podstawie listów z Polski i do Polski (niewysłanych), notatników, strzępków gazet oraz kalendarzyków, że zbrodni dokonano w kwietniu 1940 roku. Bolszewicy zapewne nie przypuszczali, że zwłoki zostaną kiedykolwiek odnalezione, gdyż przy zmarłych pozostawiono wiele materiałów identyfikacyjnych.

Kiedy od 20 listopada 1945 do 1 października 1946 roku przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze toczył się proces przeciwko czołowym przywódcom III Rzeszy, których miano



**Naramienniki, odznaczenia i polskie banknoty, które prawie przy wszystkich zwłokach znaleziono, tylko rzeczy wartościowe łakomiły katów GPU.**

sądzić za zbrodnie ludobójstwa popełnione w czasie II wojny światowej wśród wielu oskarżeń w głównym akcie oskarżenia znalazł się również zarzut popełnienia przez Niemców mordu na polskich oficerach w Katyniu.

Należy też wspomnieć, że rząd Bolesława Biureta nie zajął się zbrodnią katyńską. Uznał być może, że sprawa jest zbyt „delikatna”, aby dopuszczać na ten temat do głosu kogokolwiek poza jedynym oskarżycielem radzieckim. Wśród licznych zbrodni wojennych popełnionych na jeńcach zbrodnia katyńska była najgłośniejsza i najbardziej brzemienna poważne następstwa międzynarodowe i największa wśród wyszczególnionych w akcie oskarżenia.

Prokuratura radziecka przedstawiła jako dowód jedynie raport Komisji Specjalnej N. Burdenki i to na tym sprawozdaniu prokurator radziecki, pułkownik Pokrowski oparł oskarżenie Niemców.



Naczelnny ekspert sądowo-lekarski Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR W. Prozorowski, demonstruje korespondentom zagranicznym czaszki zamordowanych przez Niemców w Katyniu jesienią 1941 roku jeńców wojennych - oficerów i żołnierzy polskich.



Ekspert sądowo-lekarski P. Siemienowski w obecności przewodniczącego Komisji Specjalnej, Członka Akademii Nauk N. Budrenki, przeprowadza badanie zwłok oficera polskiego, rozstrzelanego przez Niemców w Katyniu jesienią 1941 roku.

Na procesie pominięto wszystkie pozostałe raporty. Nowością były zeznania bułgarskiego lekarza Markowa, który brał udział w Międzynarodowej Komisji Lekarskiej w roku 1943, zaproszonej do katynia przez władze niemieckie oraz podpisali raport tejże komisji, stwierdzający odpowiedzialność sowiecką za zbrodnię. Doktor Markow, aresztowany przez Armię Czerwoną w Bułgarii, uwięziony i sądzony jako „wróg ludu”, spędził wiele miesięcy w więzieniu, po czym odwołał swoje zeznania i w Norymberdze zeznał, że podobnie jak inni członkowie tej komisji został zmuszony do podpisania raportu określającego datę zbrodni na wiosnę 1940 roku. Dobrowolne zgłoszenie się na proces niemieckiego pułkownika Ahrensa, oskarżonego imiennie przez prokuraturę radziecką o dokonanie mordu katyńskiego, i odpowiedzi udzielone oskarżycielowi radzieckiemu wprawiły go w wielkie zakłopotanie. Po przesłuchaniu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych oraz dowódcy niemieckiego 537 pułku łączności, sędziowie uznali, że w obliczu zeznań pułkownika Ahrensa i innych oficerów tego pułku nie sposób utrzymać przeciw nim oskarżenia o popełnienie zbrodni katyńskiej. W tekście wyroku – według oficjalnego wydawnictwa brytyjskiego, w rozdziale dotyczącym morderstw i złego traktowania jeńców, nie ma nic na temat zbrodni w Katyniu. To przemilczenie nabiera szczególnej wymowy, ponieważ oznacza, że Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze nie uznał hitlerowskich zbrodniarzy wojennych winnymi zbrodni katyńskiej.

Należy też wspomnieć, że Trybunał w Norymberdze dopuścił się w sprawie katyńskiej dwóch poważnych uchybień wobec międzynarodowych zasad prawnych. Pierwszą z nich jest zasada, iż nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Wbrew niej wśród sędziów Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze zasiadł przedstawiciel Związku Radzieckiego, którego rząd był jednym z dwu podejrzanych odpowiedzialność za popełnienie zbrodni katyńskiej. Kolejną zasadą jest konieczność wysłuchania każdej z zainteresowanych stron. Jednak przewod w Norymberdze nie wziął pod uwagę materiałów i świadectw zainteresowanej strony polskiej, ograniczając się do materiału dowodowego, przedstawionego wyłącznie przez dwie strony podejrzane. Kiedy pojawia się nazwa strona polska należy rozumieć, że chodzi tu niewątpliwie o Rząd Polski w Londynie, o ten Rząd Polski, który w okresie popełnienia oraz ujawnienia zbrodni był przez obóz sprzymierzonych w pełni uznawany, oraz o dowództwo Polskich Sił Zbrojnych, walczących wówczas wspólnie przeciw niemieckiej przemocy,

nawet wtedy, kiedy ZSRR pozostawał z Niemcami w stosunkach przyjaznych.

Pocieszający jest fakt, że proces norymberski przekreślił ustalenia radzieckiej Komisji Specjalnej N. Burdenki, który zresztą przed śmiercią wyznał w liście przyjacielowi Olsztyńskiemu – byłemu profesorowi uniwersytetu w Woroneżu, który przedostał się na Zachód, że nie miał jako lekarz wątpliwości, kto i w którym roku popełnił tę zbrodnię – śmierć nastąpiła w 1940 roku, a odpowiedzialność ponoszą towarzysze z NKWD.



Ekshumowane zwłoki jeńców wojennych - oficerów polskich, rozstrzelanych przez Niemców w Katyniu jesienią 1941 roku.

Liczba oficerów polskich ekshumowanych w Katyniu wynosiła 4143, z których zidentyfikowano 2815, w tym z całkowitą pewnością 2730. Zwłoki ułożone były w grobach w takiej kolejności, w jakiej jeńców wywożono transportami z Kozielska. Według obliczeń M. Wodzińskiego, który kierował pracami Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża, liczba Polaków zamordowanych w Katyniu – łącznie z niewydobytymi zwłokami – wynosi 4500 i odpowiada liczbie oficerów wywiezionych z obozu w Kozielsku w kwietniu i maju 1940 roku.

Warto powtórzyć za Januszem Kazimierzem Zawodnym, który we wstępie do książki „Katyń” napisał: „Katyń to miejsce i nazwa, które na zawsze pozostaną w sercu każdego Polaka. Katyń - to słowo kojarzące się z okrucieństwem, bestialstwem wobec ofiar, nienawiścią do ludzi mówiących innym językiem i wyznających odmienny światopogląd. Katyń – to także oszustwo popełnione wobec ludzi, którym wprawdzie kazano wierzyć, że mają być uwolnieni i powrócą do swoich rodzin, aby potem wymordować ich jeden po drugim bez ostrzeżenia, bez możliwości napisania ostatniego listu, nawet odmówienia ostatniej modlitwy. Było to oszustwo popełnione wobec całego narodu, któremu przez prawie pięćdziesiąt lat sprawcy zbrodni i ich polityczni sukcesorzy w Moskwie i w Warszawie nie pozwolili nawet głośno mówić o masowym morderstwie”.

Godny pochówek prochów ofiar w miejscu kaźni mógł odbyć się dopiero w 60 rocznicę masowych mordów. Obecnie w tych trzech miejscach powstały polskie cmentarze wojskowe ofiar mordów. Wbrew konwencji genewskiej o jeńcach wojennych i odpowiedzialności państwa rosyjskiego za ten mord cmentarze te budowane były na koszt państwa polskiego. Wbrew cywilizowanym ustaleniom państwo rosyjskie nigdy nie płaciło i do tej chwili nie wypłaca odszkodowań rodzinom ofiar ludobójstwa na wschodzie i byłym deportowanym do pracy przymusowej.

Związek Sowiecki osiągnął w Katyniu apogeum swojej zbrodni ludobójstwa. Ideologia komunizmu była zbrodnicza, oparta na terrorze i likwidowaniu określonych grup ludności. Ludobójstwo wobec Polski ukazuje, że komunizm rosyjski likwidował nie tylko klasy, ale posługiwał się także wyznacznikiem narodowo-etnicznym. Jego celem było podporządkowanie świata jednemu państwu.

W wyniku czterech masowych akcji deportacyjnych wywieziono około 1080 tysięcy obywateli polskich, a wraz z innymi osobami wywiezionymi w innych terminach w głąb ZSRR przesiedlono 1114 tys. obywateli polskich. Zesłano również około 336 tysięcy uchodźców z Polski centralnej, którzy znaleźli się na terenach wschodnich, szukając ucieczki przed Niemcami.

Składanie wieńców podczas wmurowania aktu erekcyjnego cmentarza oficerów Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Policji Państwowej, urzędników państwowych więzionych w obozie jenieckim w Ostaszewie i zamordowanych 1940 przez NKWD w Twerze, czerwiec 1995.



Łącznie w latach 1939-1941 dokonano przemieszczenia w głąb ZSRR około 1802 tys. obywateli polskich. Liczbę deportowanych należałoby powiększyć o około 50 tys. żołnierzy Armii Krajowej uczestników akcji Burza na wschodnich terenach Rzeczypospolitej w 1944 i ok. 150 tys. ludności cywilnej wywiezionej po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie, co daje liczbę ok. 2 milionów deportowanych, internowanych i uwięzionych. Wśród represjonowanych obywateli polskich ok. 60% stanowili Polacy, 30% Ukraińcy, Białorusini, niecałe 10% Żydzi. W większości zesłańcy trafiali na Syberię, do Kazachstanu i radzieckiej części Azji Środkowej oraz w rejony Archangielska, Wołogdy, Komi, na Ural i do republik kaukaskich. W czasie transportu i na miejscu zesłania wskutek głodu, chorób, wycieńczenia i rozstrzeliwań (m.in. Katyń, Charków, Miednoje) zginęło do października 1942 około 0,5 miliona obywateli polskich. Pozostali przy życiu tworzyli zaplecze dla armii W. Andersa i Z. Berlinga.

Interesujące dane udostępnił Oddział Kultury i Prasy II Korpusu w publikacji wydanej w 1945 roku w Rzymie. Otóż podaje on, że ogółem do ZSRR w latach 1940-1941 deportowano 1114000 stałych cywilnych mieszkańców terenów przyłączonych do trzech republik: ZSRR, ZSRR i

ZSRR oraz 336000 uchodźców z obszarów okupowanych przez Niemców. Publikacja zawiera wzmiankę o 12000 żołnierzy polskich internowanych z Litwy w głąb ZSRR, ZSRR także o tym, że w 1939 r. zostało wziętych do niewoli i wywiezionych do obozów w ZSRR 230000 żołnierzy polskich, z których tylko nieliczni oficerowie pozostali przy życiu.

Wśród 1114000 deportowanych stałych cywilnych mieszkańców terenów przyłączonych w 1939 r. do ZSRR było 703000 Polaków, 217000 Ukraińców, 83000 Żydów, 56000 Białorusinów, 35000 Poloszków, 20000 Rosjan i Litwinów, Litwinów grupę 336000 uchodźców z terenów okupowanych stanowiło 198000 Żydów i 138000 Polaków. Wszyscy oni mieli obywatelstwo polskie.

Rozmieszczenie deportowanych obywateli polskich w ZSRR przedstawia się następująco – 1 października 1942 roku z liczby 1692000 deportowanych na Syberii znajdowało się 203000 osób, w Kazachstanie – 144500, w radzieckiej części Azji Środkowej – 102000, w północnych rejonach RFSRR (Archangielsk, Wołogda, Komi) – 50000, na Uralu – 40000, w republikach kaukaskich – 25000, w pozostałych okręgach RFSRR – 48500, w karnych obozach pracy i więzieniach – 68400. do 1 października 1942 roku na miejscu zesłania zmarło wskutek głodu, chorób i wycieńczenia 322000 osób. Łącznie według tego źródła – po doliczeniu zmarłych w transportach podczas deportacji i rozstrzelanych w lesie katyńskim – straciło życie 434300 obywateli polskich deportowanych i internowanych przez władze radzieckie.

W wydanej w Londynie monografii W. Wielhorski powtarza przytoczone liczby uzupełnia je informacjami czterech akcji deportacyjnych w latach 1940-1941. Według jego wyliczeń podczas pierwszej akcji – luty 1940r. – deportowano 220000 osób, które załadowano do 110 pociągów. Dotknęła ona w pierwszym rzędzie osadników rolnych, prywatną i państwową służbę leśną, pewną ilość pracowników kolejowych oraz niektóre działy administracji państwowej. Wywieziono ich na północ Rosji i zatrudniono w lesie.

Podczas drugiej akcji – kwiecień 1940 r. – 320000 osób, przewieziono 160 pociągami rodziny wojskowych, policjantów, urzędników, inteligencji i rolników, uprzednio więzionych lub deportowanych. Byli to przede wszystkim starcy, kobiety i dzieci. Transporty kierowano na południe Rosji Azjatyckiej, przeważnie do Kazachstanu.

Podczas trzeciej akcji – czerwiec 1940 r. – 240000 osób, deportacja objęła niemal wyłącznie uchodźców z zachodniej części Polski.

Podczas czwartej – czerwiec 1941 r. – 200000 osób, świadków i współpracowników władzy radzieckiej na terenach okupowanych, inteligencję zawodową, wykwalifikowanych robotników i kolejarzy, uchodźców zachodnich i środkowych województw Polski, którzy znaleźli się na Wileńszczyźnie, wreszcie rodziny aresztowanych w drugim roku okupacji. Autor stoi na stanowisku, że deportacją objęto 1500000-1634000 obywateli polskich, z których do 1 października 1942 r. zmarło 415000 osób. Liczba deportowanych nie została ujednolicona.

Deportacje były ściśle zaplanowane. Uzbrojone oddziały nocą zwoziły całe rodziny osób przeznaczonych na deportację, pozostawiając im jedynie dwie godziny na przygotowanie bagażu, zawierającego bieliznę, odzież oraz naczynia kuchenne i żywność na miesiąc. Później ładowano wysiedleńców do odpowiednio przygotowanych wagonów towarowych, dokładnie okratowanych, zaopatrzonych w silne zamknięcia i piętrowe prycze.

Na stacjach rozłączano podstępnie rodziny i młodych, zdrowych, silnych mężczyzn odsyłano do „poprawczych obozów pracy”, gdzie obowiązywał zabójczy system przymusowej pracy akordowej. Doręczano im zaoczne wyroki, wahające się w granicach 3-15 lat odosobnienia. Drugą grupę stanowili „przesiedleńcy specjalnej kategorii”, których z rozmysłem rozmieszczano w położonych na pustkowiu osiedlach, specjalnie do tego przygotowanych. Byli to ludzie bez wyroków, zdolni do pracy i obowiązani do pracy pod kontrolą. Mogli mieszkać niekiedy razem z rodzinami. Warunki pracy i wyżywienia podobne były do tych, które panowały w pierwszej grupie. Trzecia grupa to tzw. wolni zesłańcy. Nie mieli obowiązku pracy. Wyładowywani na bezludnych terenach Syberii i środkowej Azji, bez żywności i opieki, padali oni ofiarą miejscowej ludności, która w straszny sposób wyzyskiwała ich, zaprzęgając do niewolniczej pracy za dach nad głową i skromne pożywienie.

Obywatele polscy traktowani byli gorzej niż obywatele sowieccy. Używano ich do najcięższych prac, bez wynagrodzenia i przydzielając żywność w zależności od wypracowanej normy. Z reguły nie dopuszczano ich do pracy w przemyśle, rzadziej na kołchozach sowchozach, częściowo przy budowie trzech linii kolejowych: Archangielsk-Białomorsk, Kotłas-Workuta, Akmolińsk-Kartaty. Natomiast na barkach ludności polskiej oparto całą gospodarkę leśną. Do głównych gałęzi pracy w tej dziedzinie należał wyrąb, zwózka, sztabowanie, ładowanie na traktory i palenie gałęzi.

Rachunek krzywd, jakie wyrządziła nam Rosja jest bardzo wielki. Deportacje Polaków w głąb ZSRR uznać należy za zbrodnię. Życie, jakie zgotowano dla rzekomych wrogów władzy sowieckiej przechodzi wszelkie wyobrażenie. Ważne jest dla nas dzisiaj, aby z tej lekcji wyciągnąć wnioski. Pora wybaczyć, ale nie zapomnieć. Dopóty będziemy mówić, inni będą pamiętać, że życie może być gorsze niż nam się zdaje, że zawsze może powtórzyć się tragiczne wydarzenie z Kozielska i ktoś może znaleźć się na północnych rubieżach Rosji niekoniecznie jako turysta. Dziś nadszedł czas, aby spotkać się przy jednym, zdjęć płaszcz i powiedzieć z żalem w głosie, że trudne były Polaków drogi do wolności!

### **Obecny widok cmentarzy w Katyniu i Miednoje**







# Pomnik Katyński



Pomnik Katyński, Kensington Cementery pod Londynem, wystawiony w latach 70-tych

### **Bibliografia:**

1. Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939-1945, Przegląd piśmiennictwa, PWN, Warszawa 1989
2. Katyń – Golgota Wschodu, MEN, Warszawa 1999
3. Szczeniak Andrzej, Katyń-tło historyczne, fakty i dokumenty, Wydawnictwo ALFA, Warszawa 1989
4. Tomaszewski Longin, Wileńszczyzna lat wojny i okupacji, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1999
5. Janusz Bohdanowicz. CD Katyń – znak ludobójstwa. Środowisko Wileńskie w Gdańsku ŚZŻAK. 2000 r.